

665

HIOBOWE PYTANIA KAROLA WOJTYŁY



Scena ze spektaklu. Od lewej: Wacław Ulewicz, Andrzej Gardeczka, Janusz R. Nowicki, Tadeusz Szaniecki.
Fot. Wojciech Plewiński

KAROL Wojtyła grany jest teraz już w dwóch teatrach krakowskich. Po „Bracie naszego Boga”, wystawianym od kilku sezonów w Teatrze im. Słowackiego, obecnie nowohucki Teatr Ludowy sięgnął po „Hioba”^{*}). Dzięki temu mamy aktualnie w Krakowie również dwóch teatralnych „Hiobów”, jako że od czerwca ubiegłego roku na małej scenie Teatru im. Słowackiego („Miniatura”) można oglądać „Hioba” — według „Księgi Hioba” w przekładzie Czesława Miłosza.

Czas jest Hiobowy i ziemia staje się Hiobowa, niechże więc ludzie oswajają się filozoficznie i religijnie z Hiobowym problemem zła i cierpienia niezawinionego. Niech dojrzeją w zadumie nad losem ludzkim. Taki też sens mają autorskie przypiski Wojtyły na tytułowej stronie dramatu, informujące, że: „Rzecz dzieje się w Starym Testamencie przed przyjściem Chrystusa”, „Rzecz dzieje się za dni dzisiejszych czasu Hiobowego — Polski i świata” — „Rzecz dzieje się czasu oczekiwania, błagania o sąd, czasu tęsknoty za Testamentem Chrystusowym, w cierpieniach Polski i świata wypracowanym”.

W takiej optyce duchowej widział młody Wojtyła, w 1940 roku, kiedy pisał tę „dramę ze Starego Testamentu”, świat, Polskę, człowieka. Oczywiście, młodzieńczy dramat Karola Wojtyły nie jest wybitnym dziełem sztuki, nie przemawia tą siłą słowa i gestu, która potrafi wstrząsnąć współczesnym czytelnikiem i widzem, wrażliwym na skrót, prostotę, ściszenie. „Hiob” jest wykrzyczany, uniesiony egzaltacją stylistyczną, rozedrgany poetycko-patetyczną tonacją, inkrustowany koturnową archaizacją w manierze młodopolskiej. W takich wysokich rejestrach i takimi gorącymi środkami zapisy-

wała się żarliwość dwudziestoletniego Wojtyły.

A oto na scenie dzieje się rzecz niezwykła. Po zderzeniu się z pierwszymi kwestiami, wypowiedzianymi przez aktorów, pęka opór widowni. Słowo uroczyste, niesione, zdawałoby się, przebrzmiałą melodią i rytmiką, obrosło przestarzałą ornamentyką, płynie ze sceny coraz bardziej przyswajalnym potokiem i coraz głębiej otwiera serce słuchacza na podstawowy problem egzystencjalny człowieka, na swój problem Hiobowy i w pewnym wymiarze — problem każdego.

Zasluga to zespolonej dobrej roboty teatralnej reżysera, scenogra-

fów, aktorów. Całość pomyślana i wykonana z pletyzmem. Inscenizacja i reżyseria Tadeusza Malaka (byłego rapsodyka) klarowna i konsekwentna we wszystkich szczegółach. Scenografia Józefa Napiórkowskiego i Ryszarda Stobnickiego wkomponowana w koncepcję spektaklu, funkcjonalna i współbrząca z ekspresją scenicznego dramatu. Wyostrome, roztrzaskane, sięgające obłoków boczne ściany potęgują nastroj grozy i zmagania się z mocami zła. Zanim spadnie na Hioba nieszczęście, scenę zaściela nieskalanie biały całun i biały obrus na biesiadnym stole. Na końcu powróci ta biel w postaci białego odzianego proroka Elihu, (gra tę postać oszczędnie i cicho Adam Sadzik) zapowiadającego przyjście Chrystusa, rozsnuwającego za sobą biały tren, i w rozciągniętym białym obrusie, wokół którego kłękają dramatis personae, niby do uczty eucharystycznej.

Zasadniczy dramat Hioba rozgrywa się na scenie — ziemi brunatnej, owrzodzonej, na śmietniku świata. Hiob, świetnie grany przez Wacława Ulewicza, spiera się i prawuje w mrocznej przestrzeni pytań o sens swojego nieszczęścia i cierpienia, wie dzie odwieczny spór z milczącym Bogiem i z racjonalistycznie przejrzystą, jurydyczną koncepcją sprawy człowieka przed Bogiem, reprezentowaną przez gadatliwych i zalekanych przyjaciół. Hiob odkrywa powoli w tym sporze bolesną, acz nie pozbawioną nadziei, prawdę o losie ludzkim, odkrywa mądrość ukrytą dla otoczenia, tajemnicę. Miotany pokusami bezsensu — odnajduje sens, jaki mu się objawia w cierpieniu, poza ludzką logiką, poza czasem. Biblijny Hiob, sparafrazowany czasu wojny i okupacji przez Wojtyłę w Krakowie, przeżywający dziś swój dramat na scenie w Nowej Hucie, ma rysy polskie, góralskie, i jest „człowiekiem wiecznym”.

W pięknie wydanym programie teatralnym jest kilka listów Karola Wojtyły z lat 1939-40, pisanych do Mieczysława Kotlarczyka. Cenny przyczynek do biografii człowieka, który dziś na scenie świata upomina się w imię Chrystusa o sprawę człowieka. Z tych listów bije zdumiewająca, święta pasja, z jaką dwudziestoletni Wojtyła poznawał sprawę człowieka. „Czytam, piszę, uczę się, myślę, modłę i walczę w sobie.” „Ja w siebie zachodzę i w sobie się rozbudowuję”. „Przy pracy czas gna. Człowiek staje się pełniejszym człowiekiem”.

„A cóż jest człowiek?” — woła po wielokroć Hiob Karola Wojtyły. Jan Paweł II od paru lat z apostołską żarliwością i odwagą przypomina światu, kim jest człowiek.

KAZIMIERZ KANIA

^{*} Państwowy Teatr Ludowy w Krakowie: „Hiob” Karola Wojtyły. Reżyseria: Tadeusz Malak, scenografia: Józef Napiórkowski i Ryszard Stobnicki, muzyka: Krzysztof Szwaigier. Premiera 25.III.1983 r.